

niedziela, 24.12.2017

ZAMYŚLENIA NA IV NIEDZIELĘ ADWENTU

Zawsze z radością oczekujemy świąt Bożego Narodzenia. Cieszy nas choinka, cieszy żłóbek a w nim dziecię Jezus tak bardzo podobne do każdego innego dziecka. Oczyma wiary wypatrujemy Syna Bożego narodzonego w stajence betlejemskiej. Ważniejsze jest jednak nasze odkrycie Jezusa żyjącego dzisiaj, i to żyjącego w tej samej przestrzeni, gdzie my żyjemy. Dopiero takie osobiste, bezpośrednie spotkanie z Jezusem sprawia, że nie widząc Go nigdzie, widzimy Go wszędzie.

Po godzinach wystawiania w kolejkach, przeglądania rzeczy, które wybieraliśmy dla naszych bliskich czy znajomych, wreszcie mamy spokój. Teraz trzy dni odpoczynku, a potem następne przygotowania do świętowania przełomu roku. Tylko czy o to chodziło? Czy przyjęliśmy właściwy punkt odniesienia?

Owe cztery tygodnie Adwentu – to oczekiwanie nie tylko na święta, by odpocząć, dobrze zjeść (choć nie wszystkim będzie to dane), ale przede wszystkim oczekiwanie na to, co było od wieków zapowiadane przez Proroków i spełniło się w warunkach, które były trudne do zaakceptowania. To właśnie tej nocy, tej betlejemskiej nocy rodzi się prawdziwa miłość, ufność i nadzieja.

Więc wspólnie, podobnie jak cały świat, idźmy do stajenki. Będziemy Boga chwalić, wielbić, później uklękniemy przed Małym, bo klękać będą wszyscy, którzy uwierzą w Jednorodzonego Boga. Nawet ci, którzy w codzienności swojej nie identyfikują się ze wspólnotą chrześcijańską, świętują ten jeden wielki dzień, a właściwie noc. Znamiennym jest to, że sam Bóg obrał sobie tę porę, by spotkać się z nami i udzielić pokoju. Zjawił się niezauważenie, biednie, w otoczeniu zwierząt i ich pasterzy, w sposób jaki – wydawałoby się – nie przystoi Królowi, a tym bardziej Bogu. A tymczasem Bóg pojawił się na naszej ziemi właśnie w takich warunkach: w nędzy, ubóstwie, w zimnie i ogołoceniu, w skalnej grocie: „W żłobie leży, któż pobieży kolędować Małemu?”

Któż pobieży? Świat ukląkł przed żłóbkiem i klęka po dzień dzisiejszy. I my dziś uklękniemy, bo przed nami „Cicha noc, święta noc”. Serca nasze w Adwencie skruszone, oczyszczone w sakramencie pokuty, stały się zdolne ujrzeć Boga, dotknąć Go miłością, zaprosić do swego wnętrza, przeżyć cud narodzenia Boga we własnej duszy.

Myśl przewodnia całej Mszy da się streścić w słowach: „Chrystus, Syn Najwyższego, od wieków zrodzony, zstąpił do nas w ciele, jako władca nowego Królestwa Bożego.” Izajasz obwieszcza, że ta Światłość, ten narodzony Pan ma się nazywać: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju, którego Królestwu nie ma końca. Modlitwa Kościelna zawiera prośbę, by to Słońce sprawiedliwości zesłało Swe promienie na dusze ludzkie i odzwierciedliło je w dziele ludzkim. Sławimy cześć narodzonego Dzieciątka Bożego, którego tron opiera się na niewzruszonych podstawach.

Prosimy Cię Panie, wszechmocny Boże, daj nam, by nowe narodzenie się Twego Syna oswobodziło nas od jarzma grzechu, w jakim trzyma nas dawna niewola. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, na wieki wieków. Amen. Dziś także zatrzymamy się nad tymi słowami prefacji: „Dziewica Matka oczekiwała z wielką miłością narodzin swojego Syna”.

W czasie Adwentu Kościół dziękuje Bogu za Matkę Jezusa, za tę jedyną kobietę, która z miłością oczekiwała Jego narodzin. Bóg dla wsparcia tej miłości Maryi przygotował dla Niej środowisko miłości w domu Zachariasza, starotestamentalnego kapłana, który miał opieczątowane milczeniem usta; nie uwierzył bowiem słowom anioła, które zwiastowały mu narodziny syna, mimo że to zwiastowanie miało miejsce w świątyni, gdy Zachariasz składał ofiarę kadzenia. Nie uwierzył i znakiem dla niego było to, że po owym widzeniu nie

imię Jan swojemu synowi. Lecz Elżbieta nie miała opieczętowanych milczeniem ust. Mogła więc rozmawiać z Maryją. Uczestniczyły przecież w tej samej tajemnicy. Jan miał przygotować lud na spotkanie z Jezusem, a Jezus miał ten lud zbawić. Obydwie matki знаły swe dzieci po imieniu, bo tak imię Jana, jak i Jezusa zostało przekazane przez anioła.

My zatem dziękujemy za środowisko miłości, jakie winno być stworzone przez ludzi wierzących dla kobiety oczekującej dziecka. Nie zawsze wiadomość o poczęciu dziecka jest dobrą nowiną dla kobiety. Może być wielkim zaskoczeniem, gdy dziecko nie jest planowane. Nowe życie może być owocem gwałtu. Może być także owocem grzechu. Ale niezależnie od tego dziecko poczęte winno być od początku otoczone miłością.

Nasze powołanie polega między innymi na tym, abyśmy otoczyli matkę i dziecko miłością. Zawsze, nawet wtedy, kiedy to dziecko poczęło się w grzechu. Za grzech rodzice przepraszają Boga. Natomiast dla dobra dziecka i matki należy zatroszczyć się o miłość dla nich.

Adwentowe dziękczynienie za Matkę Jezusa jest wezwaniem do refleksji nad naszą odpowiedzialnością za budowę środowiska miłości. Jest to szczególnie aktualne dlatego, że świat, w którym żyjemy, uczynił wszystko, ażeby wokół dziecka poczętego zbudować środowisko nienawiści, środowisko zagrożenia, środowisko śmierci.

Po czym poznaje się chrześcijanina we współczesnym świecie? Właśnie po tej odpowiedzialności za poczęte życie, po bronienu życia dziecka i matki. I nikt nie ma prawa nazywać się chrześcijaninem, jeżeli go nie stać na obronę poczętego dziecka.

Początkowo w budowie środowiska miłości wokół Maryi nie uczestniczył Józef. On się zorientował, że jego żona jest w stanie błogostawionym w czwartym bądź w piątym miesiącu. Trzy miesiące przecież była poza Nazaretem. A ponieważ z punktu widzenia prawa musiałby się podpisać pod tym dzieckiem, pod Jego imieniem i musiałby także przyjąć tę kobietę, on – jako sprawiedliwy – bał się tego. Bał się bowiem, że naruszy prawo.

Ale kiedy Bóg wyjaśnił mu, z jaką tajemnicą ma do czynienia, przyjął Maryję i Dziecko. Mógł już wtedy spokojnie rozmawiać z Nią o domu Zachariasza, o narodzinach Jana, o tym, co zostało przekazane Zachariaszowi. Mógł łączyć te wydarzenia. Już wiedział, że został powołany do uczestniczenia w niezwykle wielkim wydarzeniu zbawczym. Postępowanie Józefa jest wezwaniem do głębszej refleksji nad odpowiedzialnością i nad ojcostwem.

Jednak w Adwencie Kościół nie zatrzymuje się długo przy Józefie. Jest jednak specjalna prefacja, którą odmawia się 19 marca. Wtedy jest uroczystość św. Józefa i wtedy Kościół dziękuje za tego człowieka, który uczestniczył w wydarzeniach związanych z narodzeniem Jezusa Chrystusa.

Dziękujemy więc dzisiaj z całym Kościołem za Matkę Jezusa i za Jej wielką miłość do Niego mimo tych trudnych sytuacji, w których musiała tę miłość pielęgnować. Szczęśliwa z tytułu poczęcia Syna Bożego, równocześnie przeżywała bolesne wahania i obawy, jak zostanie przyjęta przez Józefa, jak zostanie przyjęta przez najbliższe otoczenie, a dodatkowo doskwierało Jej ubóstwo.

To jest dziękczynienie za Matkę Jezusa, ale równocześnie jest to wielkie adwentowe dziękczynienie za naszą matkę i za jej miłość do nas. Wszystko jedno, czy to była wielka miłość, czy też nie, bo naszej matki stać na to nie było. A może była to bardzo mała miłość, sprowadzona czasem jedynie do tego, by urodzić dziecko i podrzucić je na wychowanie innym, by móc uciec od odpowiedzialności.

Niezależnie od tego, jaka była miłość naszej matki, Adwent jest czasem wdzięczności za nią, to jej powinniśmy wyrazić wdzięczność, tak jak potrafimy. Role się zmieniają. Wpierw matka otacza miłością dziecko, a gdy już sama jest słaba, chora i podeszła w latach, dziecko otacza miłością matkę.

Otwórzmy zatem nasze oczy i otoczmy szacunkiem każdą matkę. Jednocześnie pomóżmy zbudować wokół niej świat miłości. Dzisiejszy świat tego nie uczyni, gdyż on to już zniszczył. Ale to jest wezwanie dla nas.

I dlatego w Adwencie Kościół dziękuje za Matkę wielkiej miłości. A my podziękujmy także za każdą kobietę; i za tę małą, która jeszcze bawi się lalkami, i za tę, która zawsze jest powołana do miłości macierzyńskiej. Czy urodzi dziecko, czy nie, jeżeli chce być wartościową kobietą, w sercu musi rozwinąć macierzyńską miłość. Kobiecie nie wolno z tej miłości nigdy zrezygnować, bo gdyby to uczyniła, zostanie kaleką.

Kobieta musi kochać dziecko, bo jeśli się nie przestawi na miłość macierzyńską, to zatrzyma się w rozwoju miłości na siedemnastym czy osiemnastym roku życia i będzie walczyć o zainteresowanie mężczyzn, mając lat czterdzieści i mając lat sześćdziesiąt. Ale to jest paraliż dla kobiety. Zgorzknienie ona w swej samotności.

Kobieta to jest serce, które kocha macierzyńską miłością. Jednak tego ideału kobiety nie znajdziecie ani w telewizji, ani w stosach kolorowej prasy. Tego ideału tam nie znajdziecie. Jest to ideał Boży.

Pocałujmy dziś w rękę swoją matkę. Z szacunkiem i z wdzięcznością. I wyrażmy także swój wielki szacunek dla własnej żony, która chce być matką. I podejźmy także do swej córki, przygarnijmy ją, aby wiedziała, że może się oprzeć o ramię mocne, pełne miłości. Jeżeli tego nie zrobimy dzisiaj, uczynimy to przynajmniej w Wigilię, uczynimy z całą świadomością wdzięczności Bogu za macierzyńskie serce.